

Julian Przyboś

## POETKA PRAWDZIWA

Napisałem niedawno, że dręczy mnie nieustanny "głód widzialności", że oczy moje łakną nowej wizji malarskiej, ale równie silnie pragnę nowej poezji. Nie tylko takiej, która by objawiła swoją nowość mnie samemu, bo swoim dziełem - kto wymagający - nasycić się nigdy nie zdoła, ale takiej, którą przeżył i wyraził kto inny. Wierszy nigdy nie brakowało, nie brak ich i dzisiaj, drukuje się ich wiele w książkach i czasopiśmie - ale jak rzadko promienieje z nich poezja! Mała to pociecha, że poezja to rzecz rzadka, że ogromna większość, może 99% tego co się drukuje, nie przetrwa próby czasu. Zawsze, we wszystkich epokach tak bywało i historycy wiedzą dobrze, że literatura to wielkie cmentarzysko książek. Z tego cmentarzyska zmartwychwstają tylko wyjątkowe książki, a tylko genialne uniknęły go, bo były zawsze żywe.

Jakże więc raduje każda grudka szczerej poezji. Jakże się jest wdzięcznym każdemu prawdziwemu poecie! A co do tego, czy ma się do czynienia z poetą, czy tylko z wierszopisem, nie może się pomylić szczery miłośnik poezji. Szczery to taki, który nie zatrzymał się w swoich upodobaniach na wzorach szkolnych, lecz rozwijał dalej swoją wrażliwość, śledził bieg wyobraźni nowoczesnych poetów i przyjął ich nową formułę serca.

I nie musi to być aż cała książka poetycka, która budzi naszą wdzięczność. Rzadko zdarzają się takie tomy, które od początku do końca zawierają poezję. Książki takie układają tylko wielcy poeci, książki takie są więc najrzadsze. Wystarczy nam, jeśli w tomie wierszy znajdziemy jeden utwór, który

nas przejmie do głębi, bo jest poezją, abyśmy nasycili na chwilę ów nigdy nie słabnący głód prawdziwej poezji. Jeśli zaś w zbiorze znajdziemy takich utworów więcej, mamy prawo zawołać: Oto wybitny poeta!

Jest w Polsce piszących wiersze utalentowanych kobiet wiele, kobiet którym zdarzają się wiersze nie będące tylko wersyfikacją, ale zawierające szczyptę poezji. Wszyscy się zgadzają, że pierwszą wśród nich jest Wisława Szymborska, a drugą młoda, dopiero drugi swój zbiorek ogłaszająca Urszula Kozioł. K

Mam oto w rękach jej drugi tomik pt. "Smuga i cień", a pamiętam pierwszy, bo już ten debiut przekonał mnie, że objawił się nam nowy talent poetycki. Są w tym zbiorze utwory - pomyślowe wprowadzie, zręczne, o pełnym brzmieniu dobrze ułożonych zdań, jak: "Przedpowitanie", "Pieśń o pragnieniu" czy obszerny wiersz końcowy pt. "Miary szczęścia", utwory dobre, mądre - ale nie w nich szukam poezji. Spodobały mi się wiersze inne, osobiste, ciche i głębsze: erotyki.

Od czasu Marii Pawlikowskiej, wielkiej poetki miłości, oczekujemy od wierszy naszych współczesnych poetek dalszego ciągu miłosnej liryki polskiej. Która z piszących wiersze kobiet nastroi, że się tak staroświecko wyrażę, swoją lutnię na ton swój własny, u nikogo nie podsłuchany, a równie piękny, jak liryka Pawlikowskiej? Odpowiedź na to pytanie znaleźliśmy w liryce miłosnej Szymborskiej, a oto do niej dołączyła się teraz Urszula Kozioł.

Posłuchajcie tego erotyku Urszuli:

Ulotne lato

Jak ci pogodnie z niezabudką nieba  
(gdy złoty srodek schyłkowego słońca  
zmienia postoje)

Jak ci przyleźnie w w jaskrozbiorze trawy  
(zielen przenika lazuruwe żółcie  
zwrotnikiem barwy)

Jak w zadumaniu twoim ci niehożo  
(wrzos macierzanki eksploduje trzmielom  
w potoku ćwierka jednoskrzydły kamień

wszystko przychylne i odchylne wiatrem  
nad ptakiem sączy się barwa powietrza  
wiruje pyłek statycznych motyli)

To są odcienie, drogi przyjacielu.  
W lesie jest zwłaszcza las, a w rzece woda,  
pasza na łące, między nami miłość.

To są odcienie; wędrowna przemienność.  
Smuga i promień, to złotego srodka  
zmiennie postoje.

"Ulotne lato" to najpiękniejszy wiersz miłosny tego zbioru. Jest w nim pełnia szczęścia i zadumy nad szczęściem, a tę pełnię wyraziły zdania doskonale - mówiąc słowami poetki - przychylne tak wysokiemu uczuciu, że ono godzi to co przemijalne z trwałością, ze złotym srodkiem życia.

Julian Przybos